

Materiały

ZBRODNIA NIEMIECKA NAD DZIECKIEM POLSKIM

Na jesieni br. (w październiku?) rozpocznie się w Norymberdze proces — w szeregu procesów przeciwko zbrodniarzom niemieckim może niemniej ważny od procesu przeciw lekarzom — o zbrodnię popełnioną na dzieciach. Zanim Trybunał norymberski odsłoni szatańskie metody niemieckie, zanim ujawni gehennę przeżyć młodocianych ofiar i ich matek, zanim wykaże wspaniałą odporność duszy polskiego dziecka, zadziwiającą wytrwałość charakteru i przywiązania do Ojczyzny — słuszną będzie może rzeczą w związku z relacją przedstawić przebieg tej sprawy w odniesieniu do Polski.

Na kradzież dzieci i wywóz ich do Niemiec w celach germanizacji pierwszy zwrócił uwagę Polski Czerwony Krzyż. Natknąwszy się na tę sprawę w toku akcji poszukiwania rodzin, PCK początkowo przeprowadzał dochodzenia w ramach ogólnej działalności Biura Informacyjnego Czerwonego Krzyża. Stopniowo jednak, oceniwszy wagę i zasięg polityki niemieckiej zastosowanej przy germanizacji dzieci, wyłączył zagadnienie to w sprawę odrębną i uzgodnił z programem Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej. W toku prowadzonej akcji udało się odnaleźć część materiałów niemieckich, których Niemcy nie zdążyli zniszczyć, a które stanowiły dostateczne dane dla uzyskania obrazu całego programu niemieckiego i zastosowanych przez okupanta metod. Wyzyskując ten materiał, przystąpiono do zorganizowanej już akcji poszukiwania i repatriacji wywiezionych do Niemiec dzieci.

Materiału do rewindykacji dzieci musi dostarczyć również i kraj przez możliwe ścisłe dane dotyczące wywozu dzieci z różnych okolic Polski i w różnych okresach okupacji. (W tym celu ogłoszono ankietę, na którą wpłynęło dotąd co prawda zbyt mało odpowiedzi). Główną jednak podstawą do poszukiwań są kartoteki niemieckie, odnalezione niestety tylko w ulamkach przede wszystkim w Łodzi oraz w Monachium.

Dały one materiał odnośnie do metod niemieckich i charakteru całej akcji tak rewelacyjny, że stanowią dziś dokument dużej wagi dla organów zajmujących się badaniem zbrodni niemieckich przeciw ludzkości.

Zanim przejdziemy do szczegółowszego ich omówienia — kilka słów jeszcze o organizacji i zasięgu akcji prowadzonej przez Niemców.

Kierownictwo całej akcji leżało w rękach komisarza Rzeszy dla umocnienia niemieczyny („Der Reichskommissar f. die Festigung des deutschen Volkstums“). Ogółem wywożono dzieci z dwudziestu krajów. Najintensywniej akcją tą została objęta Polska, skąd w przybliżeniu wywieziono $\frac{3}{4}$ ogólnej liczby zabranych dzieci. Wskutek metod niemieckich, terroru okupacyjnego, zacierania śladów etc. trudno podać cyfry ścisłe. Oblicza się jednak w przybliżeniu ilość dzieci wywiezionych z Polski na ćwierć miliona.

W akcji tej ze strony niemieckiej współdziałały:

„Jugendamt“, „Rasse- und Siedlungsamt“, „Volkspflegeamt“; organy partyjne NSV, gestapo. Cała akcja, ujęta w system, metodycznie przygotowana, była bardzo konsekwentnie przeprowadzana.

Hauschaltsvorstand evakuierter

Name: Spocinski

Vorname: Johann

Konf.: kath.

Opus: 17.958

Beruf: Landw. Sohn

geb.: 13.6.27

in: stoki Kr. Lask

Lfd. Nr.: 96

deutsch:

Stoki Kr. Lask

deutsch:

Kreis:

polnisch:

Gemeinde:

polnisch:

Ehefrau: Vorname: Peter

geb.: 14.7.1894

in: Brudzowice, Kreis Opoczno

Kinder

männlich:

Vorname:

GILSIW

Alter:

27

in Haushalt

weiblich:

Vorname:

:

Alter:

Gesamteindruck der Familie:

gut

mittel

mässig

schlecht

Ausstellung genehmigt:

Hofkarte Nr.:

Ausgestellt am:

Vorläufig

am: 17.4.44

in:

weitergeleitet am:

untergebracht:

in:

weitergeleitet am:

am:

in:

In Arbeit vermittelt am:

28.4.44

in:

in selbst

In Gau untergebracht am:

:

in:

in selbst

In das Generalgouvernement

Politische Beurteilung:

Sp. war nur eine eine Woche im Jugendlager, kann darum nicht politisch beurteilt werden

Geistige Beurteilung:

Kann weder deutsch sprechen, lesen oder schreiben. Seine geistigen aufnahmefähigkeiten waren gering.

Verhalten im Lager:

Seine Führung im Jugendlager war nicht gut. Sein ganzes Auftreten war lachend und äusserst träge. Er zeigte keinerlei Interesse bei irgendwelchen Unterricht.

Gesundheitszustand:

O.B.

Rassistische Beurteilung:

21.4.1944
Lugs 2
N-D-OB

Berufseinsatz:

Schlussbeurteilung:

Sp. hinterliess im Jugendlager einen ungünstigen Eindruck. Das Jugendlager verliess er gerne.

Obst 2074.44.

Oto ramy, w jakich odbywała się „ulegalizowana“ kradzież dzieci, normowana dekretemi władz Rzeszy oraz tajnymi okólnikami komisarza Rzeszy dla wzmocnienia niemieczyny.

1. Dzieci zabierano z polskich zakładów opiekuńczych i od rodzin zastępczych. Aby ukoronować perfidie tych metod, ogłoszono, że są to dzieci pochodzenia niemieckiego i że władze polskie tam je umieściły, zmieniając im imiona i nazwiska. Przy zabieraniu dzieci twierdzono, że będą one umieszczone w domach wypoczynkowych.

2. Jeśli rodzice po odmowie zapisania się na Volkslistę byli zesłani do obozów koncentracyjnych — dzieci umieszczano w zakładach niemieckich.¹⁾

3. Małżeństwom mieszanym polsko-niemieckim z reguły dzieci odbierano pod pozorem braku gwarancji niemieckiego wychowania. (Również małżeństwom rozwiedzionym).

4. Odbierano dzieci opiekunom mianowanym przez Sądy.

5. Dzieci rodziców aresztowanych, rozstrzelanych lub wysiedlonych z reguły były kierowane do zakładów niemieckich.

6. Dzieci urodzone w obozach koncentracyjnych stanowiły również cenny materiał ludzki dla Niemców.

7. Łapanki uliczne itp. okazje dostarczały też Niemcom materiału dziecięcego.

8. Wreszcie „akcje specjalne“, jak np. słynna sprawa Zamojszczyzny oraz zabieranie dzieci ze szkół, wprost z odbywających się lekcji.

Wszystkie te dzieci były przeznaczone do germanizacji, toteż poddawano je skrupulatnym badaniom przeprowadzonym w niemieckich sierocińcach i specjalnych obozach, gdzie dzieci były badane pod względem „rasowości“, środowiska rodzinnego, zdrowia, zdolności umysłowych, a nawet orientacji politycznej. Określano też ich zachowanie się w obozie itd. Tam odbywała się pierwsza selekcja.

Niezmiernie interesującego materiału dostarczyła odnaleziona w Łodzi kartoteka dzieci polskich przeznaczonych do zgermanizowania. Na kartach tej swoistej kartoteki widnieją fotografie dzieci z numerem na piersiach umieszczonym na łańcuchu oraz szczegółowe opisy personali dziecka i jego rodziny. Figurują tam rubryki takie, jak: zawód (podawane: bez zawodu, lub np.: syn rolnika), nazwa miejscowości (przewidziane dwujęzycznie, ale wypełniane tylko nazwy niemieckie), ilość i wiek dzieci w całej rodzinie, charakterystyka rodziny, poglądy polityczne (co np. przy dzieciach 8-, 9-letnich wręcz humorystycznie wygląda: „Der WE stand er nicht, soweit man es bei einem neunjährigen Jungen beurteilen kann, ablehnend gegenüber“ lub „...war nur eine Woche im Jugendlager, kann darum nicht politisch beurteilt werden“), badania psychotechniczne itd. Ze rygoru stosowano ostre, a ręka niemiecka była twarda, może pośrednio świadcząc o tym następujące określenie dotyczące jednej z dziewczynek wywiezionych z Polski: „Sie braucht eine sehr strenge Hand um zu einer Deutschen erzogen zu werden“. Nie trzeba nawet mieć wiele wyobraźni, by sobie tę niemiecką „strenge Hand“ móc przedstawić!

Nie tylko jednak podlegały dzieci polskie niemieckim metodom germanizacji. Zachłanność i perfidia niemiecka znacznie wszechstronnie traktowały zdobywany bezkarnie i tak obficie materiał ludzki. Była to wszak doskonała okazja do zastosowania metod „króliczych“. Jak w obozie koncentracyjnym w Ravens-

¹⁾ Dotyczyło to zwłaszcza Kaszubów, Mazurów, Ślązaków. Na terenie GG odbierano dzieci rodzinom, które nie chciały się zadeklarować jako „Volksdeutsche“.

brück wykorzystywano polskie więźniarki polityczne jako króliki doświadczalne do badań pseudo-naukowych, podobnie w Zakładzie eksperymentalnym w Lublińcu w woj. śląsko-dąbrowskim („Heil- und Medizinische Anstalt“) przeprowadzano badania eksperymentalne, posługując się zdobytymi dziećmi jako materiałem doświadczalnym.

Nadto dzieci polskie były obiektem i innego rodzaju eksperymentu. W utworzonym w Cieszynie żłóbku („Säuglingsheim“) wychowywano dzieci do lat trzech; wpajaniem im okrucieństwa i maltretowaniem zamierzano wychować „człowieka-bestię“.

Kiedy ujawniła się cała akcja niemiecka wywożenia dzieci polskich na germanizację, zainteresowano się tą sprawą na terenie Polskiego Czerwonego Krzyża. Materiału faktycznego do poszukiwań dostarczyły odnalezione częściowo w Łodzi i Katowicach archiwa tej akcji i kartoteki niemieckie. Osobny referat rewindykacji dzieci polskich powstał z początkiem 1946 r. przy Zarządzie Miejskim w Łodzi. Rozpoczęto poszukiwania na większą skalę, korzystając w szerokiej mierze z aparatu Biura Informacyjnego PCK.

Na terenie Niemiec akcję prowadziła Delegatura Główna PCK w Niemczech w porozumieniu z Polskimi Misjami Repatriacyjnymi, a zwłaszcza w oparciu o Central Tracing Bureau UNRRA, którego reprezentantka Miss Eileen Blackey przyjeżdżała w tej sprawie do Polski. Organizacja UNRRA zajęła się górlwie sprawą poszukiwań i identyfikacji wywiezionych przez Niemców dzieci i ogromne oddała usługi. Aby umożliwić pełniejsze wykorzystanie kartotek niemieckich w Polsce odnalezionych, które mają wagę dokumentu-oryginału — UNRRA przysłała aparat do fotokopii, papier i odczynniki, aby materiał ten powielić.

Akcję poszukiwania i identyfikowania dzieci polskich na terenie Niemiec niezmiernie utrudniał fakt, że Niemcy przyjęli zasadę, iż dziecko o niestwierdzonym wyraźnie pochodzeniu jest niemieckie, i starali się tezę tę przeforsować u alianckich władz okupacyjnych.

W rozmaity sposób zdobywa się informacje dotyczące dzieci wywożonych z Polski. Duże pole dla okazania swej inwencji mają tu zarówno delegaci polscy zajmujący się tą sprawą, działający w Niemczech, jak i Misje Repatriacyjne oraz współpracownicy UNRRA. Specjalna instytucja stworzona przy pomocy UNRRA, „Child Search“, przeprowadza poszukiwania dzieci skradzionych. Razem z UNRRA miała ona ulec likwidacji, ale udało się uzyskać przedłużenie jej działalności na 3 lata.

Zmudne i niezmiernie trudne są poszukiwania dzieci przywiezionych do Niemiec w celach germanizacji. Wyżej wymienione instytucje, koordynując swą działalność korzystają m. in. z następujących źródeł:

1. Spisy cudzoziemców dostarczone przez burmistrzów niemieckich.
2. Kontrola schronisk niemieckich, gdzie wśród dzieci niemieckich znajduje się wiele dzieci obcego pochodzenia.
3. Informacje zdobywane przez tzw. „szperaczy terenowych“, którzy badają archiwa, kontrolują raporty burmistrzów niemieckich itp.
4. Wiadomości od uchodźców, rodzin rozdzielonych z dziećmi itp.¹⁾
5. Wiele materiału faktycznego dostarczyła wyżej wzmiankowana kartoteka niemiecka w Łodzi odnaleziona (nazwiska i personalia dzieci!) oraz inne materiały z terenu Polski, jak również odpisy rozporządzeń niemieckich w tej sprawie.

¹⁾ Kobiety w Oświęcimiu tatuowały dzieci im odbierane, aby je móc później rozpoznać.

6. Archiwum poniemieckie, znalezione w Berlinie, dostarcza cennych wiadomości dla Central Tracing Bureau. Najważniejszym jednak źródłem jest zbiór aktów N. S. V. i „Lebensborn“ (Monachium). Akta te były starannie przez Niemców ukrywane i przy końcu wojny niszczone. Tylko więc część niestety archiwum „Lebensbornu“ dostała się w ręce aliantów.

7. Zeznania podsądnych Niemców (np. Hoessa), pośrednio i zeznania na procesie w Norymberdze.

W Berlinie aresztowano Emmę Weniger, która brała udział w akcji prowadzonej przez obóz dziecięcy w Łodzi.

Sz szczególnie cennych informacji dostarczyły zeznania Hoessa złożone w Krakowie przed sędzią śledczym Janem Sehnem. Dowiadujemy się z nich o odgórną organizację omawianej akcji germanizacyjnej. Po wybuchu wojny Hitler mianował Himmlera komisarzem Rzeszy dla spraw wzmocnienia niemieczyny, „który w tym charakterze dla wyrównania braków, powstałych przez upust krwi niemieckiej na frontach, rozciągnął swą działalność na wszystkie podbite przez Rzeszę kraje, celem wybrania spośród ich ludności tych wszystkich elementów, które według wyznawanych przez niego przekonań rasowych nadawały się do zniemczenia. Prócz tzw. Volksdeutschów różnych krajów nadawały się do tego przede wszystkim małoletnie dzieci narodowości tych krajów podbitych“. „Zbiornica dzieci z obu tych obszarów (GG i komisariatu Białorusi) znajdowała się w Łodzi, gdzie urządzone miały być dwa domy-sierocińce. Do centrali tej skierowywały placówki policji bezpieczeństwa z GG dzieci, których rodzice zostali rozstrzelani lub w inny sposób utracili życie, względnie osadzeni zostali w obozie koncentracyjnym“.

Widocznie akcja przybrała rozmiary dużego nasilenia, skoro „latem 1943 r. Łódź odmówiła przyjmowania transportów dzieci z powodu przepełnienia obu domów dla dzieci“.

Mimo wielkich trudności udało się odnaleźć i rewindykować pewną liczbę dzieci polskich — jakże znikomą wobec cyfry dzieci wywiezionych w ciągu całego okresu okupacji! — Biuro Informacyjne PCK wysłało do placówek poszukujących dzieci w Niemczech ponad 5000 nazwisk. Zbyt nikły jest współudział w tej akcji społeczeństwa, które za mało dostarcza konkretnych danych dotyczących wywozu dzieci z Polski. Wymownie o działalności PCK świadczy fakt, że około 50% dzieci odnalezionych w Niemczech odszukało swych rodziców lub krewnych staraniem Biura Informacyjnego PCK.

Pewnych informacji dostarczyły i same dzieci repatriowane — oczywiście starsze spośród nich, zważyć bowiem należy, że wiele z nich spędziło w Niemczech po kilka lat, a wywożone były i niemowlęta. — Był wypadek, że dziecku, liczącemu w chwili wywozu 1 rok życia, trzy razy Niemcy zmieniali personalia, a mimo to delegaci polscy zdołali je odszukać i zidentyfikować. W innym wypadku dziecko odnaleziono aż w St. Zjednoczonych, dokąd zostało wywiezione już w okresie okupacji powojennej Niemiec. Samolotem odesłano dziecko do poszukującej go matki.

Dzięki energii, wytrwałości i wytężonej pracy dwóch delegatów polskich, którzy mają swą bazę w Wiesbaden, ale działają na wszystkie 4 strefy okupacyjne Niemiec, dzięki wspaniałe zorganizowanej akcji UNRRA i współpracy przedstawicieli innych narodowości (zwłaszcza przedstawiciela Francji) akcja poszukiwania i identyfikowania dzieci posuwa się i niewątpliwie da jeszcze pozytywne rezultaty. Jednym z zasadniczych osiągnięć uzyskanych przez czynniki,

prowadzące tę akcję na terenie Niemiec, jest zaliczenie wywozu dzieci przez Niemców z krajów podbitych do zbrodni niemieckich.

Nie tylko jednak na organizacji poszukującej i rewindykującej dzieci możemy opierać nadzieję na dalsze w tej sprawie osiągnięcia. Niemniej ważkim czynnikiem jest wartość moralna i duchowa odporność samego materiału dziecięcego, który już z domu rodzinnego te wartości wynieść potrafił. Oto fakt ujawniony przez dziewczynkę 12-letnią, którą PCK wydobyl z jednego z obozów dziecięcych na terenie Niemiec. W obozie tym, gdzie dzieci polskie zamknięto w celu ich zgermanizowania, dzieci starsze — tzn. 9-, 10-letnie — samorzutnie budziły w nocy młodsze, by uczyć je języka polskiego i polskiego pacierza, aby nie zapomniały swej mowy i swego pochodzenia.

Czyż ten nakaz wewnętrzny w duszy dziecka polskiego brutalnie oderwanego od rodziny, wyzutego z Ojczyzny, rzuconego na pastwę perfidnego przesładowcy, nie jest wymownym dowodem, jaką wartość bezcenną stanowią te dusze dziecięce, które trzeba uratować dla przyszłości narodu polskiego?

Stanisława M. Sawicka

POLACY Z NIEMIEC NA KONGRESACH MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH

Zagadnienia narodowościowe dojrzewały w Europie w ciągu XIX w. Po pierwszej jednak wojnie światowej, rola ich radykalnie się zmieniała. Do tych bowiem czasów hasła wolności narodów wypisane były na sztandarach ruchów politycznych, które walczyły o wolność z państwami ucisku narodowego i socjalnego. Jednym z nich były obok carskiej Rosji Niemcy. Nie przeszkodziło to jednak podjąć Niemcom po pierwszej wojnie światowej hasła wolnościowych. Rzucali je wtedy za pośrednictwem przedstawicieli tzw. mniejszości narodowych niemieckich, których położenie prawne i materialne we wszystkich krajach godnie było pozazdroszczenia. Tych „biednych“ Niemców w krajach środkowej i wschodniej Europy bierze w obronę Rzesza Niemiecka, która w tym samym czasie prowadzi u siebie najbardziej wyrafinowany ucisk tzw. mniejszości narodowych, a więc Polaków, Duńczyków, Serbów Łużyckich, Fryzów i Litwinów. Narody te żyły wprawdzie w ramach Rzeszy, ale na swojej ziemi stanowiąc na niej wyraźną większość narodową.

Terenem walki o prawa mniejszości narodowych były Genewskie Kongresy zwoływane, corocznie od 1925 r., poczynając z inicjatywy Niemców Bałtyckich,

Prawdziwy cel tych kongresów był jednak inny. Chodziło mianowicie Rzeszy Niemieckiej o podważenie zasad, na których oparta była Liga Narodów, a zwłaszcza o obalenie na drodze pokojowej naszych granic zachodnich ustalonych przez traktat wersalski.

Warto tu zaznaczyć, że z uczestnictwa w tych kongresach organizatorzy ich wyłączyli grupy mniejszości niemieckich z państw zachodnich, a więc przede wszystkim Niemców z Francji (Alzacja i Lotaryngia) i z Belgii. Prawdopodobnie chodziło o to, by nie obudzić przedwcześnie czujności państw zachodnich. Udział natomiast nieniemieckich mniejszości narodowych nadać miał kongresom wszelkie pozory bezstronności. W każdym razie z tych czy innych powodów obok niemieckich grup narodowościowych ze wschodniej i południowej Europy zaproszeni zostali na pierwszy kongres mniejszości narodowych w Genewie Polacy z Niemiec i innych państw, Duńczycy oraz Serbowie Łużyccy z Niemiec i kilka słowiańskich grup mniejszościowych z Austrii i Węgier.